

Minęła jeszcze jedna wiosna

Szanowna Pani Redaktor, szczęśliwi czasu nie liczą, ale tylko do pewnego momentu. Ja właśnie zacząłem liczyć i sądzę, że i tak dość późno, mimo iż szczęście mnie jeszcze nie omija.

Żyjemy w klimacie, w którym zwykle życie dostrzeganych wzrokiem przedstawicieli przyrody zaczyna się wiosną. Głównie roślin i ptaków, ale i części zwierząt. Mnie też tak się zdarzyło, chociaż ludzi ta „maksyma” nie dotyczy. Kilka dni kalendarzowej wiosny za mną i moje istnienie się rozpoczęło. Prawie cała wiosna na początek życia to duży bonus. Poznajemy wszystko we właściwej kolejności bez szokujących letnich i zimowych stresów. Przypadek, zamierzony cel „prokreantów” czy bonus dany od losu? Myślę, że udało mi się wykorzystać ten fakt właściwie, bo mogę stwierdzić, że życie mnie pieściło i czyni tak nadal. Teraz to ma szczególne znaczenie, bo w 86 wiosnie wszystko bardziej ciąży, niż dodaje lekkości. Na szczęście nigdy nie byłem sam i pomagałem ludziom, gdy tylko mogłem i teraz „wraca” to do mnie.

I tak tegoroczna moje wiosna zaczęła się pomyślnie, bo przejście urodzinowe z jednego roku w drugi spędziłem w sanatorium, żeby poprawić kondycję na dalsze istnienie. Potem tygodniowy pobyt nad morzem, aby poprawić utlenienie ciała nieskażonym czystym powietrzem, dodatkowo nawilżonym solankowym aerosolem. Dalszy pobyt w sulejowskim lesie i rehabilitacja w Ustce dopełniły swego. Wiosna wykorzystana doskonale, żeby lato przebrnąć bez szwanku, jego bowiem bardzo różne niespodzianki nie są dla nas najlepsze.

Wystarczy to, co „gotują” nam ludzie, a szczególnie decydenci głoszący wszem i wobec, jak to się troszczą o nas, starych ludzi (prof. Bralczyk poleca używać takiego nazewnictwa). Nie liczę na nic, bo nadal co moje zabierają, żeby dla poklasku dać innym. Czcze gadanie! Ale czasem (niestety wyjątkowo rzadko) znajdzie się ktoś, kto jednak pochyli się nad starym człowiekiem. Mówią, że jedna jaskółka nie czyni wiosny, to i tak dużo.

Majowa wiadomość w skrzynce pocztowej o prezencie (dość znacznym) dla 80-latków plus była jak grom z jasnego nieba. Władze lokalnej Izby Lekarskiej „pokazały” się właściwie. Bez miesiącami trwających zapowiedzi, szumnie ogłaszanych gdzie się da, jak robią to promujący się „celebryci”. Powiadomiły nas skromnie listownie o przyznanej kwocie dla osób 80 plus. Jednak można bez ubierania się w ornat i dzwonienia wokół ogonem, dla pokazania się. Lubię taką postawę, z Kulturą przez duże K.

Ciekawe, jak czują się w takiej sytuacji władze NIL. Nie wystarczą „miałkie” artykuły

w stylu: Starość nie musi boleć! Choćby jakiś gest, a tu nic (sic!), nawet kawałka papierowego plasterka lub szklanki naparu z melisy! Stwierdzenie „jaki pan, taki kram” ciągle aktualne. Dawnymi laty NIL przyznawała przez dwa czy trzy lata kilka miejsc w roku w Międzyzdrojach i Rabce, aby promil lekarzy seniorów skorzystał z wypoczynku. Niestety, szybko ten „geścik” przepadł, przeminęło z wiatrem.

Ale trzy lata temu „odrodził” się w naszej lokalnej Izbie Lekarskiej, wprawdzie nie całkiem gratis, ale przy sporym wsparciu, co też poprawia samopoczucie, a w razie uczestnictwa – także kondycję fizyczną, gdyż są to turnusy rehabilitacyjne. Kto chętny, może skorzystać. Tej wiosny skorzystałem i sobie chwałę. Duże znaczenie miała wspaniała słoneczna pogoda przez dwa tygodnie pobytu. Osobiście wykorzystałem jeszcze trzeci tydzień, przenosząc się nad jezioro w lesie, gdzie dalej przyroda roztaczała wiosenne uroki. Ale nadchodzący przedłużony weekend i spodziewany najazd „beztroskich turystów diskopolowców” skłonił nas do powrotu. Decyzja słuszna, gdyż panoszący się wszem i wobec pseudoturyści wzmocnieni psem, a czasem dwoma, do których przez wolne dni świat należy, a przyroda i jej wielbicieli niepotrzebnie przeszkadzają, niweczą wcześniej zdobyte miłe doznania. Jedyna rada – wcześniej uciec od tego „natręctwa”. Nauczeni doświadczeniem, gdy ta bezładna masa dąży w nieskończonej ilości w jedno miejsce, my uciekamy do domu. Tutaj święty spokój, mniej dokuczliwych sąsiadów i mieszkańców wokół na ulicach. A dodatkowa korzyść to bezpieczny i szybki powrót, bez jazdy w kilometrowych korkach, a potem spokojne noce bez pijackich wrzasków za oknami.

I tak, mimo że ta kolejna wiosna dodaje lat, ale jest nowym kolejnym doświadczeniem. To zaś dalej nas wzbogaca i pozwala łatwiej znosić przeciwności i tak układać plany wypoczynku, podróży i drobnych prac, by dawały zadowolenie. Przecież to nam przedłuża życie, nastraja pozytywnie do realizacji nowych przedsięwzięć, takie koło napędzające nasze działanie. Pielęgnujmy to uczucie,. Szukajmy bratnich dusz, które nam pomogą, a my im, a będzie łatwiej dotrzeć do następnej wiosny. Oby równie przyjaznej jak ta, która minęła!

Krzysztof Papuziński, senior optymisty

Panaceum 7-8/2023